Nr. 184. Kraków, czwartek 4 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Czas odnowić prenumeratę!

### „Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

**Prenumerata wynosi:**

| w Krakowie: | w Austryi: |
|---|---|
| miesięcznie 1 K 60 h | miesięcznie . . 2 K |
| kwartalnie 4 „ 50 „ | kwartalnie . . 6 K |
| rocznie . 18 „ — „ | rocznie . . . 24 K |
| Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie. | **w Niemczech:** kwartalnie 7 marek. **w Innych krajach:** kwartalnie 10 franków. |

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:

**Kraków, Bracka 15**

Telefon nr. 396.

## Towarzysze!

Zbliżają się wybory, nadchodzi czas ciężkiej walki w całym kraju. W walce tej potężną naszą bronią będzie

**codzienny**

**„NAPRZÓD“.**

Będzie on odpierał napaści naszych wrogów i oszczerstwa, które teraz po sypią się na socyalnych demokratów stokroć obficiej niż zwykle.

„Naprzód“ będzie dawał najbardziej wyczerpujący i wierny **obraz ruchu wyborczego**, będzie informował czytelników dokładnie o przebiegu walki wyborczej.

Przytem jednak nie przestanie „Naprzód“ bronić interesów robotniczych we wszystkich dziedzinach.

**„Naprzód“, jako materyał agitacyjny w walce wyborczej**, odpowie swemu zadaniu, niosąc nieustraszenie myśl socyalistyczną, wykrywając i piętnując **nadużycia wyborcze i przekupstwa**. Będzie on prawdziwym **biczem dla wrogów ludu pracującego**

**Towarzysze**! Rozszerzajcie więc Wasze pismo! Codzienny „Naprzód“ powinien się znaleźć w ręku każdego uświadomionego robotnika i włościanina. Tylko przy Waszem poparciu, Towarzysze, będzie „Naprzód“ wywierał taki wpływ w kraju, jaki jest w interesie klasy pracującej.

*Redakcya „Naprzodu“.*

**Kto do końca bieżącego tygodnia nie odnowi prenumeraty, temu nie będziemy mogli dłużej posyłać naszego dziennika.**

*Administracya „Naprzodu“.*

## Towarzysze krakowscy!
## Zgłaszajcie swoje prawo wyborcze!

Celem zestawienia list wyborczych dla kuryi V, magistrat krakowski rozesłał już do właścicieli realności odpowiednio ułożone wykazy, do których obowiązani będą w oznaczonym terminie wpisać wszystkie zamieszkałe w domu osoby, uprawnione do głosowania w kuryi V, osobno zaś dla wyborców tej kuryi oznaczony będzie termin do zgłaszania się w magistracie dla pomieszczenia na liście wyborców, gdyby przypadkiem przez właścicieli zostali pominięci.

Uważajcie, aby żadnego robotnika, liczącego conajmniej lat 24 i mieszkającego przynajmniej 6 miesięcy w Krakowie, gospodarz domu nie zapomniał wpisać!

## Ze statystyki wyborczej.

### I. Kurya obszarników.

„Gazeta lwowska“ ogłosiła już listę obszarników, uprawnionych do głosowania w kuryi większej własności. Jak wiadomo, ma w Galicyi prawo głosu w tej kuryi każdy, kto płaci

KURT LASSWITZ.

## Na dwóch planetach.

17) Powieść z niedalekiej przyszłości.

— Udało się — powtórzył. Na biegunie północnym znajdują się mieszkańcy Marsa. Telegram Torma potwierdza to. Znaczy to, że wkrótce zaświta dla ludzkości nowy wiek złoty. Obyśmy tego dożyli...

Isma popatrzyła na niego z przestrachem.

— Panie Ell, jak można w tak uroczystej chwili żartować?

— Niech pani posłucha. Powiem pani to, co dotychczas ukrywałem starannie przed ludźmi.

I Ell opowiedział: o Marsie, o jego mieszkańcach, o ich kulturze, dobroci, potędze. I o tem, że czekał całe życie na wiadomość o usadowieniu się ich na biegunie północnym.

Isma słuchała w milczeniu, a potem rzekła:

— Jakie to dziwne, jak w bajce. Ale muszę temu wierzyć, bo depesza mego męża potwierdza te słowa. Ale niech mi pan powie, skąd pan to wszystko wie?

— Powiem pani wszystko. Mój ojciec pochodził z Marsa.

Isma patrzyła ze zdumieniem na tego dziwnego człowieka. Teraz wyjaśniły się jej te różne dziwactwa, z których się nieraz wszyscy uśmiechali.

— Nie chciałem tego przedtem nikomu mówić, bo zamknięto by mnie do domu waryatów... Mój ojciec nazywał się All i był kapitanem okrętu „Ba“. Na jednej ze swych podróży rozbił się o skały na biegunie południowym i musiał zostać na ziemi. Wśród strasznych trudów dowlókł się do ziem zamieszkałych przez Eskimosów, a potem osiadł w Australii. Przyzwyczaił się do ciężkości ziemskiej; dzięki paru wynalazkom, które znano oddawna na Marsie, dorobił się ogromnych bogactw. Potem poznał moją matkę, niemiecką guwernantkę. Powierzył mi wszystkie swoje tajemnice, których odtąd wiernie dochowywałem. Umarł, gdy miałem lat dwadzieścia dwa. Pozostałem sam i odtąd celem mego życia było dotrzeć do mojej ojczyzny. I dlatego wyposażyłem ekspedycyą do bieguna; wiedziałem, że tam będą Marsyjczycy. Mówił mi o tem mój ojciec.

Isma słuchała...

— A teraz musimy pójść na urząd telegraficzny. Musimy ogłosić w dziennikach ten epokowy wypadek.

Ell poszedł.

podatku gruntowego przynajmniej 100 złr. Ci obszarnicy, którzy opłacają mniejszy podatek, są wyborcami w kuryi wiejskiej. Poniżej przytaczamy szczegółową statystykę wyborców szlacheckich.

| Okręgi | Chrześc. mężcz. | Chrześc. kobiet | Korpor. banki | Żydzi | Rozdr. p. parc. | Razem |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Kraków-Chrzanów . | 30 | 14 | 16 | 4 | — | 64 |
| Wadowice-Biała-Żywiec-Myślenice . . | 55 | 13 | 1 | 6 | — | 75 |
| Bochnia-Wieliczka-Brzesko-Podgórze . | 89 | 31 | 4 | 20 | 2 | 146 |
| Tarnów-Dąbrowa Pilzno-Mielec . . . | 88 | 26 | 2 | 30 | 3 | 149 |
| Nowysącz-Jasło-Grybów-Limanowa-Nowytarg-Gorlice . . | 104 | 20 | 6 | 8 | 6 | 144 |
| Rzeszów-Kolbuszowa-Nisko-Łańcut-Tarnobrzeg-Ropczyce . | 76 | 21 | 2 | 39 | 3 | 141 |
| Przemyśl-Jarosław . | 57 | 12 | 3 | 6 | — | 78 |
| Sanok-Dobromil-Lisko Brzozów-Krosno . | 87 | 33 | 2 | 27 | — | 149 |
| Sambor-Staremiasto-Turka-Drohobycz-Rudki . . . . . | 63 | 17 | 8 | 20 | — | 108 |
| Jaworów-Mościska-Cieszanów . . . | 61 | 12 | 2 | 5 | 1 | 81 |
| Żółkiew-Rawa-Sokal . | 59 | 19 | 7 | 18 | 4 | 107 |
| Lwów-Gródek . . . | 47 | 17 | 5 | 9 | — | 78 |
| Złoczów-Kamionka-Brody . . . . . | 78 | 27 | 7 | 30 | 2 | 144 |
| Brzeżany-Przemyślany Podhajce . . . . | 46 | 16 | 5 | 14 | — | 81 |
| Rohatyn-Bóbrka . . | 38 | 24 | 5 | 11 | — | 78 |
| Stryj-Zydaczów-Dolina-Kałusz . . . | 47 | 15 | 5 | 14 | 2 | 83 |
| Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz . . . . . | 62 | 20 | 7 | 16 | 2 | 107 |
| Kołomyja-Horodenka-Śniatyn-Kosów-Nadwórna . . . . | 71 | 20 | 2 | 21 | 2 | 116 |
| Czortków-Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn | 70 | 28 | 3 | 25 | 1 | 127 |
| Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla . . | 55 | 29 | 7 | 34 | — | 125 |
| Razem | 1283 | 414 | 99 | 357 | 28 | 2181 |
| | 1796 | | | | | |

Z dat tych okazuje się, że 2181 obszarników wybiera 20 posłów; na 109 obszarników przypada jeden poseł. Porównajmy te cyfry z olbrzymiemi cyframi okręgów piątej kuryi, a stanie nam jaskrawo przed oczyma niesprawiedliwość badeniowskiej ordynacyi wyborczej.

## Robert i Bertrand.

Pod powyższym tytułem zamieściliśmy szereg korespondencyj z Przemyśla, omawiających oszustwa, jakich się dopuszczono na chłopach przy dostawach podwód na manewrach i smutną rolę, jaką w tej sprawie odegrał starosta Lanikiewicz. Sprawę przedstawiliśmy jasno, z powołaniem się na osoby i wszystkie podane przez nas fakta jesteśmy gotowi udowodnić przed sądem. Zamieszczając zarzuty tego rodzaju, byliśmy naturalnie przygotowani na ewentualną odpowiedzialność sądową. Tymczasem Lanikiewicz przysyła nam list następujący:

Przemyśl, 27 września 1900.

Wielmożny Panie!

W numerze 151 „Naprzodu“ i następnych, w korespondencyach „Robert i Bertrand“, stałem się ofiarą tak brutalnego napadu jakiegoś korespondenta z Przemyśla na moją cześć, że mi chociażby tylko wzgląd na moją rodzinę milczeć nie pozwala. Nie mogąc inaczej, sprosiłem sąd honorowy w skład którego weszli: dr. Aleksander Dworski, burmistrz miasta Przemyśla, dr. Włodzimierz Kozłowski, właściciel dóbr i były deputowany do Rady państwa, i Ksawery Spławski c k. Radca Dworu i Prezydent sądu obwodowego w Przemyślu, który po zbadaniu sprawy na podstawie aktów i przesłuchaniu rozmaitych osób, z dostawą podwód w związku będących, (a między niemi i p. Fischera domniemanego korespondenta, a co najmniej informatora autora powyższej korespondencyi) wydał swe orzeczenie. Orzeczenie to załączam w wierzytelnym odpisie, a odwołując się do Jego poczucia honoru — pozostawiam Wnemu Panu zrobienie użytku z tego aktu, jaki uzna za stosowny.

Z winnym szacunkiem sługa *Lanikiewicz*, c. k. Radca Dworu.

List ten, jakkolwiek wieje z niego wielkie przygnębienie Lanikiewicza, jest wprost komicznym. Lanikiewicz pisze, że „nie mogąc inaczej“, postarał się o sąd „honorowy“. Któż to panu powiedział, panie Lanikiewicz, że pan nie możesz inaczej? Jesteś pan przecie prawnikiem, więc wiesz o tem doskonale, że możesz „inaczej“, mianowicie, że możesz nas zaskarżyć do c. k sądu. Tam, przed trybunałem i przysięgłymi, wyjaśniliby rzecz świadkowie, zeznający pod przysięgą, pod groząkryminału za ewentualne fałszywe świadectwo.

Ale p. Lanikiewicz bał się widocznie sali sądowej i spróbował wykręcić się. Wybrał więc sobie sam trzech swoich przyjaciół i ci ludzie, jako sąd „honorowy“, nie mając żadnej rękojmi, że zeznania wobec nich składane są prawdziwe, nie mając nawet możności gruntownego zbadania sprawy wydają orzeczenie „oczyszczające“ Lanikiewicza.

Orzeczenie tych trzech przyjaciół Lanikiewicza, z których dwaj pierwsi są notorycznymi, zaciętymi wrogami socyalistów, brzmi:

„W nr. 151 czasopisma „Naprzód“ z dnia 31. sierpnia 1900 umieszczono artykuł pod napisem „Robert i Bertrand“ ubliżający w wysokim stopniu c. k. radcy dworu i kierownikowi starostwa w Przemyślu p. Józefowi Lanikiewiczowi. Na prośbę p. radcy dworu Lanikiewicza przesłuchawszy świadków i przeglądnąwszy odnośne akta przyszliśmy do przekonania, że zarzuty podniesione w owym artykule przeciw p. Lanikiewiczowi polegają na nieprawdzie i że całą sprawę przekręcono tamże tendencyjnie. Akta bowiem wykazują: 1) że o dostawę fornalek dla c. k.

### 14. Szybka jazda.

Po ogłoszeniu depeszy Torma nastały ciężkie czasy dla pani Ismy. Powinszowania, gratulacye, odwiedziny mnożyły się. Reporterzy dzienników nie odstępowali jej ani na krok. Artykuł dra Ella o mieszkańcach na Marsie wywołał gorącą polemikę w prasie. Pewien znakomity fizyk oświadczył, że jest absolutnie niemożliwe, aby istoty żyjące mogły przebyć przestrzeć międzyplanetarną. Powszechnie przypuszczano, że Torm musiał się omylić.

Trzy dni minęły już od nadejścia depeszy, trzy dni oczekiwania i wzruszeń. Pani Isma zaczęła mieć wątpliwości, czy mąż jej uratowany, skoro nie dawał nic znać o sobie. Ell uspokajał ją, jak mógł.

Była już ciemna noc. Ell siedział przy swojem biurku: pracował nad gramatyką języka marsowego. Zatopiony w pracy nie słyszał kroków z ogrodu. Dopiero gdy drzwi werandy się otworzyły, odwrócił się. Przed nim stanęła postać nieznanego mężczyzny. Ell chwycił mimowolnie za rewolwer i zawołał:

— Kto to?

— To ja, Grunthe — odpowiedział znany głos.

Ell zerwał się i chwycił za czoło, sądząc, że to złudzenie.

— Ależ to ja, Karol Grunthe.

— Grunthe! Jakżeż to możliwe? Skąd pan przybywa?

— Z bieguna północnego, z którego wyjechałem dziś w południe.

Ell patrzył z niedowierzaniem, ale potem przyskoczył do przyjaciela i uścisnął go serdecznie.

— Czy ja śnię, czy jestem oszołomiony? Czyś pan doprawdy Grunthe? A gdzie inni, Saltner, Torm? Na miłość boską, mów prędzej!

Torm nie wrócił, Saltner pojechał na Mars.

Ell podskoczył.

— Zginął?

— Nie wiadomo. Spadł z balonu i nie można go było odszukać. Saltner musiał jechać na Mars; oto jego listy i zapiski. Nie sam tu przyjechałem; w ogrodzie czeka mój towarzysz, który mnie to przywiózł.

Ell chciał wybiedz do ogrodu, ale nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Usiadł na krześle.

— Nie mogę jeszcze. Opowiedz mi pan wprzód wszystko.

Grunthe opowiedział krótko swoje przejścia na biegunie, potem o mieszkańcach Marsa, o stacyi zewnętrznej. W miarę opowiadania uspokajał się Ell coraz bardziej, aż wkońcu powiedział:

— Chodźmy.

Grunthe wziął latarnię i poszedł naprzód. Gdy stanęli przed jakimś ciemnym przedmiotem, wyrzekł hasło:

— Bate Grunthe it Ell.

Ell nie słyszał języka marsowego od śmierci swego ojca. Dźwięki ojczystej mowy wywołały w nim szalone wrażenie. Za chwilę miał ujrzeć swoich ziomków...

Z okrętu spuszczono schodki, po których zaczęli się wspinać w górę; wkrótce znaleźli się w kajucie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dywizyi obrony krajowej we Lwowie, którą otrzymali Jan Gliński i Teodor Dmytrasz, oddział Towarzystwa rolniczego w Przemyślu wcale się nie ubiegał i że działalność c. k. starostwa przemyskiego w tym względzie ograniczyła się jedynie do wydania opinii o ofercie Glińskiego i Dmytrasza i to na wyraźne zapytanie komendy powyższej dywizyi obrony krajowej; 2) dalej wynika z przesłuchania świadków, że c. k. 58 pułk piechoty w Przemyślu udzielił Janowi Glińskiemu i Teodorowi Dmytraszowi dostawę fornalek, a to bez żadnego współudziału, wpływu i zapytywania starostwa w Przemyślu; 3) że c. k. władze wojskowe w Przemyślu nie uwzględniły oferty oddziału Towarzystwa rolniczego w Przemyślu prawdopodobnie dlatego, że zajmujący się ową sprawą w imieniu oddziału p. Zygmunt Fischer podniósł w ofercie cenę zapłaty za fornalki do 18 koron dziennie, że przeto oferta Glińskiego i innych była niższą; 4) że Jan Gliński i Teodor Dmytrasz w sprawie fornalek zupełnie się nie stykali i nie porozumiewali się z p. Lanikiewiczem. Ze stwierdzenia powyższych faktów wypływa, że zarzuty podniesione w artykule na wstępie wymienionym przeciw p. radcy dworu Lanikiewiczowi są nieprawdziwe i bezzasadne. Przemyśl dnia 26 września 1900 dr. Aleksander Dworski mp, dr. Włodzimierz Kozłowski mp., Ksawery Spławski mp“.

Jesteśmy tak lojalni wobec p. Lanikiewicza, że powyższy nic nie znaczący świstek przedrukowywujemy. Jednakowoż już z tego „orzeczenia“ sądu „honorowego“, mianowicie z punktu 1. wynika, że Lanikiewicz na wyraźne zapytanie komendy dywizyi obrony krajowej zaopiniował przychylnie Glińskiego i Dmytrasza, dwóch znanych drabów, z których pierwszemu udowodniono już dawniej złodziejstwo. Co do innych punktów orzeczenie to jest zupełnie niemiarodajne. Wszystkie nasze zarzuty podtrzymujemy i gotowiśmy je udowodnić przed sądem przysięgłych.

# Przegląd polityczny.

= **Zapowiedź burzy parlamentarnej w Niemczech.** W parlamencie niemieckim, którego zwołanie zapowiada półoficyalna „Kölnische Ztg“ dopiero na drugą połowę listopada, oczekiwać można gwałtownych starć. Pisma socyalistyczne i wolnomyślne oburzają się słusznie na rząd, iż samowolnie bez przyzwolenia parlamentu prowadzi nadzwyczaj kosztowną wojnę z Chinami i zapowiadają, iż posłowie, należący do ich obozów, wniosą w tej sprawie energiczny protest. Znaczna część opinii publicznej stanie po ich stronie, gdyż społeczeństwo niemieckie jest niezadowolone z polityki swego rządu w Chinach.

# Ruch wyborczy.

**Nowy Sącz.** W niedzielę odbył się w tut. powiecie cały szereg zgromadzeń przedwyborczych, jako to w Grybowie, Polnej, Ciężkowicach i t. d. Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono energicznie popierać kandydaturę socyalno-demokratyczną w V kuryi.

**Łącko.** W sobotę dnia 29 września odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie przedwyborcze włościan, na którem przemawiali tow. P. i B. z Nowego Sącza. Mówcy skreślili całą gospodarkę Koła polskiego, omówili położenie włościan i robotników, wzywając obecnych do energicznej walki wyborczej. Po wywodach referentów uchwalili włościanie jednogłośnie popierać w V kuryi kandydaturę socyalno-demokratyczną.

Pod koniec obrad wpadł na zgromadzenie żandarm, pouczony jednak przez towarzyszów naszych o ustawie, musiał wynieść się z sali.

**Jarosław.** Jak już wczoraj donieśliśmy, odbył się w Jarosławiu pierwszy wiec powiatowy przedwyborczy, zwołany przez komitet miejscowy partyi socyalno-demokratycznej. Stojałowszczycy również zjawili się w dość pokaźnej liczbie na czele z Ceną i Wilkiem. Już na początku przy wyborze prezydyum wiecu próbowali oni wiec rozbić, nie udało im się to jednak. Również nie udał się manewr Ceny, który, stawiając na przewodniczącego wiecu Wilka, z zjadliwością w swem przemówieniu rzucił się na tow. Schifflera, że tenże zagajając wiec nie pozdrowił obecnych słowem bożem, jak to czynią stojałowszczycy. Dostał też ciętą za to odprawę od tow. Schifflera. W głosowaniu wybrano jednogłośnie przewodniczącym wiecu ze strony robotników tow. Józefa Chodaniewicza, ze strony włościan S. Boguckiego, gospodarza z Surochowa. Sekretarzy po jednemu wybrano również ze strony robotników i włościan, tak że żaden stojałowszczyk nie wszedł do prezydyum, poddany bowiem pod głosowanie Wilk nie otrzymał ani jednego głosu, tj. nawet stojałowszczycy za nim nie głosowali.

O położeniu włościan i na temat, jakich nam potrzeba wybierać posłów, przemawiali tow. Żołnierz, Rychlicki i Nowakowski Piotr, z Torek. Mowa tego ostatniego szczególniej, wywarła na obecnych ogromne wrażenie. Można śmiało powiedzieć, że Nowakowski porwał swą wymową obecnych. Następnie do głosu się zapisał Wilk, plótł o programie swoim politycznym, a w końcu zaznaczył, iż ks. Stojałowski kazał mu kandydować z V kuryi i że on, jako rzemieślnik ma do tego prawo. Odpowiedzią na to był homeryczny śmiech ze strony obecnych, co wprawiło w humor i Roberta Cenę, który również w kilku słowach oświadczył, że na rozkaz swego „wodza“ chce dalej być posłem. O ile Wilka przyjęto śmiechem, to z drugiej strony, gdy Cena wypowiedział, iż chce dalej posłować, wywołał tem ogólne oburzenie, a okrzykom „precz z nim“ nie było końca. Dopiero przewodniczącemu udało się obecnych uspokoić po kilku minutach.

Następnie zabrał głos włościanin Bogucki i po dłuższem przemówieniu postawił kandydaturę tow. Piotra Nowakowskiego z IV kuryi, a tow. Józefa Schifflera z V kuryi. Tu pokazało się, że stojałowszczycy stracili grunt w powiecie jarosławskim; cała sala formalnie się zatrzęsła od oklasków, co wywołało ogromną wściekłość u Ceny i Wilka oraz ich adherentów. Wilk począł krzyczeć, Cena wrzeszczał do zgromadzonych, a Świątaniowski wywołał awanturę z tow. Żołnierzem. Robotnicy i włościanie ruscy widząc tę robotę stojałowszczyzny, otoczyli ich kołem i wezwali ich do spokoju. Gdy po pewnym czasie się uspokoiło, poddał tow. Chodaniewicz obie kandydatury pod głosowanie.

Za kandydaturą tow. Nowakowskiego głosowali wszyscy obecni, z wyjątkiem garstki stojałowszczyków, a przy kontrapróbie podniosło się około 10 rąk za Ceną. Przy głosowaniu nad kandydaturą tow. Schifflera, głosowali wszyscy obecni, a nawet stojałowszczycy (boć nie cierpią Wilka sami), a przy kontrapróbie nie podniósł się ani jeden głos.

Na tem zamknięto obrady, które trwały od godziny pół do 12 do pół do 5 popołudniu. Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“, oraz kilkoma ruskiemi pieśniami. Po zgromadzeniu obnosili włościanie obu kandydatów na rękach, wznosząc na ich cześć okrzyki.

**Jarosław.** W sobotę i niedzielę, tj. 29 i 30 września odbył się cały szereg zgromadzeń w powiecie jarosławskim, zwołanych przez włościan, na których przemawiali nasi towarzysze. Wspomniane zgromadzenia odbyły się w Radymnie i okolicy, t. j. w Sokołowie, Łazach, Laszkach, Wysocku, Wiklinie i kilku innych gminach. Na wszystkich, przy obecności licznie zgromadzonych włościan, uchwalono rozpocząć należytą akcyę agitacyjną za kandydaturamitow. Schifflera i Nowakowskiego.

**Jarosław.** W sobotę dnia 29 września odbyło się nader liczne zgromadzenie robotników żydowskich. Po przemówieniu tow. Schifflera na temat, jak robotnicy winni się zachować wobec wyborów, uchwalono popierać w piątej kuryi kandydaturę socyalno-demokratyczną.

**Jaworów.** Kandydat V kuryi okręgu Jarosław—Cieszanów itd., burmistrz Jaworowa, adwokat dr. Hibl, zatrąbił po dziennikach, że „poważne grono“ obywateli jarosławskich wezwało go do kandydowania, a na odbytem zgromadzeniu w miesiącu wrześniu zatwierdziło go na kandydata.

Jakie „grono poważnych obywateli“ wezwało go do kandydowania, wyjaśnia należycie tok obrad na wiecu powiatowym, odbytym w poniedziałek 1 bm., zwołanym przez mieszczan i włościan okolicznych do Jaworowa, który się odbył w samej rezydencyi pana kandydata, bo w sali magistrackiej.

Przy udziale około 500 włościan i około 100 mieszczan jaworowskich, rozpoczął się wiec w południe zagajeniem mieszczanina Seńka Borysa, na którego wniosek wybrano przewodniczącym tow. Piotra Nowakow-

skiego, na zastępcę Ilka Bratiuka, a na sekretarza Michała Hatanasa.

Włościanin Bratiuk przypomniał obecnym nadchodzące wybory i zwrócił uwagę, by należycie się zastanowili nad tem, jakich mają wybrać posłów z kuryi IV i V, poczem zaznaczył, że wiec został na to zwołanym, aby wszyscy, którzy ubiegają się o mandat z obu kuryj wygłosili swe wyznanie wiary politycznej.

Następnie przemawiał o położeniu włościan tow. Piotr Nowakowski, po nim zaś ksiądz Folis, jako delegat „Selańskij Rady“ ze Lwowa, a w końcu swego przemówienia postawił kandydaturę Kosta Lewickiego, jako kandydata kuryi IV okręgu Lwów-Gródek—Jaworów. Ponownie zabrał głos tow. Nowakowski i postawił kandydaturę tow. Józefa Schifflera, jako kandydata kuryi V okręgu Jarosławskiego, wzywając przytem tegoż do wygłoszenia swej mowy kandydackiej.

Tow. Schiffler w godzinnem przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym, jakie stanowisko powinien zająć poseł w sprawach politycznych, ekonomicznych, religijnych i narodowych i zaznaczył, że gdyby został obdarzony zaufaniem sześciu powiatów włościan, robotników i mieszczan, broniłby ich interesów w ten sposób, w jaki wyłuszczył obecnym.

Odpowiedzią na to były ze strony zgromadzonych okrzyki: „naszym posłem niech będzie Schiffler“ i burza oklasków.

Ponieważ dr. Hibl, pomimo, że był na sali, nie zgłaszał się do wygłoszenia swego pacierza politycznego, na żądanie obecnych wezwał tegoż przewodniczący do zadośćuczynienia temu żądaniu. Po pewnej chwili zjawił się z niechęcią dr. Hibl i w kilkunastu słowach oświadczył, iż dążyć będzie jako poseł, by każdy rolnik miał grunt, a mieszczanin chałupy; że jest za progresywnym podatkiem, jako polityk jest „konstytucyonalistą“ i że, jako adwokat, zna wszystkie ustawy, a w szczególności będzie dążył do zniesienia ustawy egzekucyjnej, o kontumacyi, o ratach i innych. Na zapytanie Seńka Borysa, czy zgadza się z programem ruskich radykałów i socyalistów, przy odczytywaniu tegoż programu oświadczył, że jest za tem, by podatek od mięsa istniał i nadal, gdyż chłop nigdy nie je mięsa.

Wyjaśnili też zaraz obecnym tow. Nowakowski i Schiffler, że podatek, czyli akcyzę od mięsa płaci chłop, a nie szlachcic, zresztą szlachta boi się zniesienia akcyzy, bo ewentualnie na zastąpienie dochodów z tejże, obłożonoby inne artykuły podatkiem, artykuły, których potrzebują wyłącznie panowie szlachta, jak szampan, giełda itd.

Po wyjaśnieniu tem powstało wśród zgromadzonych oburzenie, a nawet i zwolennicy Hibla dali mu niedwuznacznie do zrozumienia, że powinien dać spokój z kandydowaniem.

Na zapytanie Nowakowskiego i Borysa, czy Hibl wstąpi do Koła polskiego, oświadczył tenże, że tak.

To oświadczenie wywołało tembardziej oburzenie wśród obecnych, gdyż Hibl twierdził, że jest ludowcem, a wiadomo, że ludowcy z „Kołem“ zerwali, czyli pokazało się, że Hibl staje jako kandydat rządowy z polecenia centralnego komitetu. Tu wylazło szydło z worka, to też, kiedy przewodniczący postawił kandydaturę tow. Schifflera, oświadczyli się za nią wszyscy, zaś za Hiblem oświadczyło się na sali obecnych trzech żydów, czterech urzędników magistrackich, dwóch policyantów miejskich, rakarz, aptekarz, notaryusz i koncypient czy mundant Hibla — razem 13 głosów, nie zaszkodzi to jednak Hiblowi pisać w dziennikach, że go „zatwierdzono“ ze strony „poważnych obywateli.“

Co do IV kuryi uchwalono, by w najbliższym czasie zjawił się sam kandydat K. Lewicki.

A więc w tym Jaworowie, gdzie przy poprzednich wyborach wyrzucano socyalistów, obecnie za tymi oświadczają się wszyscy.

Zmieniają się czasy...

**Ottynia.** W niedzielę 30 września odbyło się tu zgromadzenie wyborców, zwołane przez ruską partyę narodowo-demokratyczną (dra Eugeniusza Lewickiego). Przybyło wielu chłopów ruskich z Ottynii, Hrabówki, Worony i innych siół okolicznych.

Zagaił i przewodniczył ks. Kulczycki, proboszcz grecko-katolicki. Zapowiedziany referent dr. Eugeniusz Lewicki nie przybył, gdyż pojechał na powietrze na wieś. Wybawił jednak aranżerów z kłopotu tow. Seinfeld, który w towarzystwie 5 towarzyszy stanisławowskich umyślnie na zgromadzenie to przyjechał. Tow. Seinfeld przedstawił obecnym na podstawie cyfr budżetu państwowego i dat statystycznych, odnoszących się do produkcyi i konsumcyi w kraju, owoce gospodarki klasowej, przedstawił sposób robienia wyborów i napiętnował paniczyka Bogdanowicza, który po trupach chłopskich wszedł do parlamentu, a nawet nie uważał za stosowne złożyć choćby raz sprawozdanie. Jedynie raz udał się pisemnie i to nie do wyborców, lecz do osławionego burmistrza buczackiego Sterna, który w przeddzień wyborów wypuszczony został, za wstawieniem się Prokopczyca, z kryminału, aby znane swoje sztuki mógł swobodnie rozwijać.

Przemawiał jeszcze tow. Kulman i były poseł Huryk, który oświadczył, że do tych wywodów nie ma nic do dodania.

Uchwalono rezolucyę tow. Seinfelda, poczem na prośbę gorącą włościan towarzysze nasi przyrzekli zwołać ponownie do Ottynii w następną niedzielę zgromadzenie.

---

# Przegląd społeczny.

**Mieszkania stróżów.** Stowarzyszenie zawodowe stróżów wydelegowało ze swego łona kilku towarzyszy, którzy skontrolowali szereg mieszkań stróżów krakowskich.

Rezultaty tej kontroli są wprost okropne. Oto co nam w tej sprawie stróże krakowscy donoszą:

Mieszkanie stróża w realności przy ul. Gołębiej l. 16, znajduje się tuż przy wychodku, wskutek czego w izbie tak nieznośne panuje powietrze, że przy wejściu trzeba formalnie nos sobie zatykać, by nie omdleć. Długość tego mieszkania wynosi 4 m, szerokość 3 m., wysokość zaś 2 m. 50 cm. Podłoga poszarpana, drzwi i okna również, po ścianach spływa woda wskutek wilgoci. Cała rodzina stróża, żona i dzieci, choruje wskutek tego.

Gdy stróż przed przyjęciem służby chciał pomieszkanie to oglądnąć, właściciel kamienicy na to nie zezwolił.

Nie mogąc żadną miarą mieszkać w tej zabójczej dla ludzkiego zdrowia norze, udał się ów stróż do komisarza obwodu I-o, następnie do policyi; wszędzie jednak odprawiono go z kwitkiem.

W realności przy ul. Wawrzyńca l. 7, wynosi pomieszkanie stróża 3 m. długości, a niecałe 2 m. szerokości.

W realności przy ul. Wolnica l. 5, jest mieszkanie stróża przerobione ze szopy czy też chlewka.

Przy ul. Nadwiślańskiej l. 8, w realności Szermana, jest mieszkanie stróża podobne raczej do nory, aniżeli do pokoju; zupełnie prawie ciemne i tak ciasne, że mieszkanie w niem dla rodziny ludzkiej jest wprost niemożliwem.

I mimo tak strasznego mordowania ludzi, jezuici z Sopuchem na czele bronią nieludzkich kamieniczników i rozbijają biednym stróżom zgromadzenia.

**Robotnicy budowlani** w Nowym Sączu odbyli dnia 30 września walne zgromadzenie swego stowarzyszenia. Po udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutoryum, wybrano nowy wydział, w skład którego weszli, jako przewodniczący tow. Dumana, zastępca tow. Skibicki, sekretarz tow. Sroka.

O znaczeniu organizacyi przemawiali tow. Skibicki i Miczan.

**Starosta jarosławski a ustawa przemysłowa.** Jak starostwo jarosławskie dba o przestrzeganie ustawy przemysłowej, świadczy fakt następujący:

Przed kilku tygodniami wnieśli robotnicy piekarscy do tamtejszego starostwa prośbę o przeprowadzenie rewizyi sanitarno-policyjnej w jarosławskich piekarniach, które obok krakowskich słyną z brudu i takiego niechlujstwa, że nietylko nie mogą pracować tam robotnicy, lecz i chleb w tych piekarniach wypiekany, zagraża wprost zdrowiu konsumentów. Mimo to jednak, że te stosunki w piekarniach znane są starostwu jarosławskiemu, prośbę robotników piekarskich złożono „ad

acta“. Ciekawa jednak rzecz, że o wniesieniu prośby dowiedzieli się tegoż samego dnia wszyscy właściciele piekarń i odpowiednio się przed rewizyą ubezpieczyli.

Nie dziw tedy, że wobec takiego przestrzegania ustawy przemysłowej, jest Galicya prawdziwym krajem zaraz i epidemij.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 4 paźdz. 1678. Założenie uniwersytetu w Kopenhadze.— 1776. Unia północno-amerykańskich kolonij. — 1853. Turcya wypowiada wojnę Rosyi. — 1875. Otwarcie uniwersytetu w Czerniowcach.

**Teatr miejski w Krakowie.**
We czwartek: „Zbójcy“, tragedya w 5 akt. Fr. Schillera.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 akt. Henryka Ibsena (nowość).
W niedzielę: „Hedda Gabler“.

**Sześć rewizyj** odbyło się wczoraj równocześnie, a mianowicie w redakcyi „Naprzodu“, w drukarni Narodowej, w mieszkaniach tow. Englischa, Matejki, Daszyńskiego (w obecności tegoż żony, bo tow. D. nie jest obecnym w Krakowie), oraz w mieszkaniu właściciela drukarni. Szukano manuskryptu skonfiskowanego artykułu o Horoszkiewiczu, o który wytoczyła prokuratorya naszej redakcyi proces o obrazę majestatu z § 63 u. k. Wszystkie rewizye były bezskuteczne, albowiem poszukiwanego rękopisu nie znaleziono.

**Aresztowanie redaktora na żądanie stron prywatnych** jest rzeczą tak niebywałą, że każdy, bez różnicy przekonań musi przeciw temu zaprotestować, zwłaszcza, że aresztowanie nastąpiło skutkiem zwykłej obrazy czci osób prywatnych. Gdyby podobny proceder zagnieździł się w Galicyi, byłoby nic łatwiejszego, jak pozamykać wszystkich niewygodnych redaktorów do aresztu.

Z tem wszystkiem jednak nie wydajemy sądu co do wartości moralnej p. Feliksa Dörflera, gdyż w tym wypadku o to się nie rozchodzi. Nawet takiego szubrawca, jak Ehrenberga, wzięlibyśmy w obronę, gdyby go bezprawnie aresztowano za obrazę czci.

Niechaj to wyjaśnienie wystarczy kretynom z „Głosu narodu“, którzy nie są w stanie zrozumieć, że można bronić wolności prasy bez względu na osoby.

**Kłopoty posła z Izby handlowej.** Do naszej notatki, umieszczonej pod tym tytułem przed kilku dniami, dodaje „Kuryer lwowski“ wiadomość, że p. Rosenstock przy ostatnich wyborach przyrzekł zapłacić za głosy, przyrzeczenia jednak tego nie dotrzymał. Za karę będzie musiał teraz zapłacić podwójnie; tak podobno zadecydowali wyborcy, którzy twierdzą, że żądali łapówki... na cel dobroczynny.

**„Wolne wybory“.** Policya samborska utrzymuje w zupełności tradycye swego wodza, osławionego z gwałtów Eitnera.

Tym razem nastręcza policyi samborskiej agitacya wyborcza znakomitą sposobność do okazywania „energii urzędowej“.

U jednego z samborskich obywateli, tow. Freundla, przebywał przez krótki czas tow. Wityk, celem porozumienia się w sprawie wyborów. Zaledwie tow. Wityk się oddalił, wpadł do mieszkania tow. Freundla wachmistrz policyi Kozak w asystencyi policyanta i począł się wypytywać w tonie brutalnym, kto u tow. Freundla nocował. Otrzymawszy należytą odprawę, począł grozić Kozak, że tow. Freundel zapłaci karę, jeżeli będzie przetrzymywał „obcych ludzi“ w swym mieszkaniu.

Na zapytanie tow. Freundla, dlaczego przychodzi doń z policyantem, odparł Kozak, że „do socyalistów musi się używać zbrojnej asystencyi“.

W ten sposób rozpoczyna się w Samborze akcya „wolnych wyborów“.

**Klinika chirurgiczna** w Krakowie ogłasza, że ambulatoryum i przyjmowanie chorych do kliniki rozpocznie się z dniem 5 października br.

**Pokoje inspekcyjne w aptekach.** Od grona magistrów farmacyi otrzymujemy następujące słuszne uwagi: Dziwną jest rzeczą, że właściciele aptek krakowskich tak mało dbają o zdrowie zatrudnionych u nich magistrów i o pokoje inspekcyjne. Po 14-godzinnej ustawicznej, mozolnej, natężającej umysł i siły pracy, układają się inspekcyonaryusze do łoża, znajdującego się w składzie leków, przepełnionym atmosferą lotnych leków trujących, nieoddzielonego nawet szwajcarską ścianką od ubikacyi aptecznej. Pominąwszy, że tutaj czeka go kilkorazowe czasem budzenie ze snu, za które ani jeden z aptekarzy krakowskich centa nie płaci, musi magister po 14 godzinach pracy oddechać tą atmosferą, którą chorzy zanieczyścili i leki o różnych miłych i niemiłych zapachach zapełniły. Zaiste, że stróże domów przyjemniejszą atmosferą oddychają i spokojniej noc spędzić mogą. Możeby pan protomedyk Merunowicz, przyjeżdżający rokrocznie na wizytacyę aptek, wypełnił sumiennie 14 rubrykę swego protokółu i zaglądnął do mieszkań, w których nawet łóżka porządnego niema, a na spoczynek służy zazwyczaj kanapa rozsuwalna lub coś nakształt tego. Prócz aptek pp. Lesikowskiego, Mikuckiego i Łuczki w Podgórzu, nie posiada ani jedna apteka pokoju przeznaczonego tylko na inspekcye.

**Przykładny duszpasterz.** Żyje sobie w Skawinie „bogobojny“ księżyna Łukasik Czesław, wikary. Ów Łukasik uważa się za specyalnie powołanego do oczyszczenia swej parafii z „socyalistycznych bezeceństw“.

W każdą tedy niedzielę czy święto miewa Łukasik kazania polityczne i już od kilku lat zapowiada swym parafianom, że za socyalizm spuści na nich niebo „ogień siarczysty“, „grady“, „ognie“ — słowem wszystkie klęski, jakie tylko pomieszane zmysły polítykującego księdza wymyślić były w stanie „Święte“ te proroctwa jednak od kilku już lat jakoś się nie spełniają, a ks. Łukasik jako „fałszywy prorok“ spotkał się z drwinami ze strony swych parafian, którzy, bawiąc się widokiem cierpiącego na antysocyalistyczny obłęd księdza, czytają tem pilniej — mimo jego groźb i proroctw — socyalistyczne pisma.

Ks. Łukasik „świętym ogniem porwan“, zaniechawszy nieudałych przepowiedni, postanowił w inny, godniejszy dla siebie sposób, nawrócić swe owieczki na drogę cnoty. Na ambonie więc i w konfesyonale beszta i łży ludzi, takiemi świętemi słowy, jak: „wy głupie osły, durnie, nie wejdziecie do nieba, boście woły i byki“ itd.; przekleństwa w konfesyonale wypowiada ks. Łukasik, ku skruszeniu grzesznika tak głośno, że zwraca uwagę wszystkich w kościele obecnych, przeszkadzając ludziom w nabożeństwie.

Włościanie z parafii skawińskiej proszą nas o zwrócenie ks. Łukasikowi uwagi, że jeżeli się nie opamięta, to postarają się o to, by parafię swą uwolnić z pod opieki takiego „bogobojnego duszpasterza“, który swem zachowaniem się poniża powagę kościoła i wśród włościaństwa wywołuje głębokie oburzenie.

**Oszustwo.** W szynku w Dębnikach, należącym do Emanuela Tillesa, radcy m. Krakowa, praktykuje się niesłychane oszustwo. Szklanki są oznaczone wyrytym napisem jako pół litrowe, a tymczasem w rzeczywistości mają one objętość zaledwie $1^1/_2$ kwaterki. Oszukiwać ludzi na pół litrze piwa o pół kwaterki, to już trochę za bezczelne. Szklanka taka, zabrana z tego szynku, jest w naszem posiadaniu. Władza powinnaby zbadać, czy i w kilkunastu innych szynkach radcy Tillesa dzieją się takie same oszustwa.

**Niesumienny wyzyskiwacz.** Do jakiego stopnia dochodzi wyzysk, jakiego pracodawcy na swych robotnikach się dopuszczają, świadczy fakt następujący:

L. D. Rakower, właściciel warsztatu przy ul. Augustyńskiej l. 15, oświadczył pewnego razu robotnicom, najętym u niego, że muszą one pracować w sobotę, przez całą noc, gdyż w przeciwnym razie nie zapłaci im za następne cztery dni, przez które jego fabryka miała być zamknięta.

Po długich wreszcie targach zezwolił Rakower swym robotnicom dać w zastępstwo kilku chłopców, których biedne robotnice ze swego nędznego zarobku mają wynagrodzić.

**Nieporządki w sądzie nowo-sądeckim.** Z Nowego Sącza piszą nam: Skarżą się tu na nieporządki w sądzie powiatowym cywilnym, mianowicie, że termina wyznaczają się na godzinę 9 rano i strony punktualnie muszą się zjawić w sali rozpraw, a sędzia sekretarz p. Niklewicz przychodzi sobie dopiero o godzinie 10 i daremnie strony muszą na niego godzinę czekać; na piętrze zaś, gdzie te rozprawy się odbywają, niema wcale wychodków dla stron, tylko muszą gdzieś na dole ich szukać, a tymczasem odbywają się rozprawy w ich nieobecności, co częstokroć naraża ludzi na szkody. Możeby p. prezydent temu zaradził.

**W drohobyckim szpitalu** niedosyć, iż nie doglądają chorych, a obsługa jest pod psem, ale jeszcze i po śmierci nie dadzą ciału spokoju, wpuszczając do trupiarni sroki dozorcy szpitalnego, które zmarłym wydziobują oczy i szarpią ciało.

**Umizgi do eunuchów.** „Czas“ ogłasza pismo pp. Romanowicza i dra Dworskiego wystosowane imieniem „naczelnego wydziału stonnictwa demokratycznego“ do eunuchów lwowskich, Małachowskiego, Michalskiego, Byka etc. W liście tym pp. Romanowicz i Dworski zaprzeczają, jakoby demokraci łączyli się z socyalistami i proszą grzecznie eunuchów, aby wstąpili z powrotem do stronnictwa demokratycznego. Charakterystyczne, że teraz wszystkie odezwy i komunikaty demokratów ogłaszane bywają w „Czasie“.

**Dr. Małachowski otwiera teatr!** Jak postępują łyki lwowskie, które się dorwały rządów gminy i drżąc teraz przed komisarzem rządowym, prześcigają się w lokajstwie, niech zaświadczy fakt, o którem pismo burżuazyjne „Nowa Reforma“ pisze w następujący sposób:

„Prezydyum miasta Lwowa, które w ostatnich czasach straciło miarę tego, co wypada, w niesmaczny sposób zabawiło się w politykę przy otwarciu teatru nowego. Mianowicie odmówiło bez powodu, a widocznie dla pobudek politycznych, zaproszenia trzem pismom: krakowskiemu codziennemu „Naprzodowi“ i miesięcznikowi „Krytyce“, a nadto lwowskiemu tygodnikowi „Monitorowi“. Z pismami owemi nie łączy nas żadna polityczna wspólność, tem śmielej więc możemy zaprotestować przeciw takiemu nietaktowi“.

**Przygotowania do wyborów.** Magistrat miasta Krakowa rozesłał we wtorek 51 ekspedycyj do różnych władz rządowych oraz instytucyj autonomicznych i pupublicznych o przysłanie spisu zatrudnionych tam członków, uprawnionych z tytułu inteligencyi do głosowania w kuryi miejskiej.

**Posiedzenie Rady miasta Krakowa** odbędzie się we czwartek dnia 4 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym są sprawy administracyjne. Po posiedzeniu jawnem odbędzie się posiedzenie przy drzwiach zamkniętych, poświęcone sprawom osobistym.

**Po amerykańsku!** Krakowskie przedsiębiorstwo tramwajowe rozpoczęło we wtorek roboty na ul. Lubicz, na drodze dojazdu do dworca kolejowego, a mianowicie zaczęto tam umacniać szyny pod tramwaj elektryczny i ustawiać słupy dla przewodów nadziemnych. Ale sprzeciwiła się temu dyrekcya kolei i przeszkodziła robotom w sposób iście amerykański. Komisarz policyjny Kostrzewski, pełniący stale służbę na dworcu kolejowym, na czele odkomenderowanego w tym celu oddziału robotników kolejowych, napadł na robotników zatrudnionych przy robotach tramwajowych i po krótkiej walce zmusił ich do ucieczki z placu boju.. Na pobojowisku pozostały tylko barykady usypane z rozkopanej ziemi... Niktby nie uwierzył, że działo się to nie w Texas, lecz w Krakowie.

**Niedola sług.** Cecylia Kleinhändler, kupcowa w Krakowie Grodzka 32, pobiła wczoraj swą służącą tak mocno, że taż dostała wybuchu krwi z ust. Mimo to komisarz policyjny, który jest referentem dla spraw służbowych, kazał tej pokrzywdzonej służącej pozostać w służbie nadal pod groźbą surowego ukarania. Wobec takiego orzeczenia policyjgego, służąca na podstawie świadectwa lekarskiego zwrócić się musiała o sprawiedliwszą ochronę prawną do sądu karnego.

Ten sam komisarz policyjny zasądził wczoraj drugą służącą na podstawie fałszywej denuncyacyi i bez wysłuchania obrony na siedm dni aresztu, poczem polecił jej, aby poszła do socyalistów z rekursem. Służąca usłuchała rady i wniosła oprócz rekursu skargę do sądu karnego na denuncyantkę Antoninę Bożeńską w Krakowie. Rozprawa sądowa wykaże, jak gruntownie policya krakowska sprawdza denuncyacye, których źródłem jest mściwość umiejących korzystać z judykatury policyjnej „chlebodawczyń“.

**Ostrzeżenie.** „Czas“ donosi: Dowiadujemy się, iż w ostatnich dniach osoby nieznane i nie upoważnione, obchodziły domy krakowskie, kwestując rzekomo na rzecz Towarzystwa św. Wincentego. Wobec tego należy zwrócić uwagę, że konieczną jest wielka ostrożność przed ewentualnemi oszustwami i że kwestujące osoby powinny się zawsze wykazać papierami i legitymacyami.

**Straszne morderstwo.** Z Kołomyi donoszą o strasznem morderstwie dokonanem przez chłopów wsi Zaturze nad Prutem na osobie Kobla Siegelbacha, dzierżawcy propinacyi. Dnia 27 z. m. wpadli tam chłopi do karczmy, uzbrojeni w siekiery i noże i Siegelbacha literalnie porąbali tak, że ten wkrótce życie zakończył. Nie darowano również żonie Siegelbacha i służącej, które tak pokaleczono, że walczą ze śmiercią. Powodem zbrodni był rabunek. Dzięki energii żandarmeryi ujęto trzech chłopów, podejrzanych o zbrodnię. Śledztwo jest w toku.

## Z sali sądowej.

**Proces prasowy.** Przed lwowskim sądem przysięgłych stanął we wtorek p. Adam Kosiński, inspektor podatkowy w Horodence, oskarżony przez posła dra Okuniewskiego o obrazę czci. Powód do rozprawy dała interpelacya, wniesiona przez dra Okuniewskiego w Radzie państwa 15 maja 1898 r., w której interpelant zarzucił, że Kosiński, jako inspektor podatkowy, wyzyskiwał swoje stanowisko urzędnika w celach wyborczych. Na interpelacyę tę odpowiedział Kosiński artykułem, umieszczonym w „Gazecie urzędniczej“, w którym wystąpienie Okuniewskiego nazwał oszczerstwem i denuncyacyą, zaznaczając wyraźnie, że Okuniewski przestanie być kiedyś posłem, ale pozostanie denuncyantem i oszczercą. Tym wyrażeniem uczuł się Okuniewski dotkniętym.

Okuniewskiego zastępuje adwokat Dobrjański, oskarżonego broni adwokat dr Sumper-Solański. Oskarżyciel stara się przeprowadzić dowód prawdy, że niejaki Aschkenazy, dzierżawca z pod Horodenki, musiał zapłacić cztery razy podatek za to, że nie chciał iść na rękę Kosińskiemu.

---

**Kapral policyi rządowej włamywaczem**

Przemyśl, 1 października.

Stało się to, o czem dawno głośno mówiono na publicznych zgromadzeniach robotników w naszem mieście. Żółkiewski, c. k. kapral policyi rządowej w Przemyślu, został wreszcie aresztowany za włamywanie się do pomieszkania p. Baraneckiego i za współudział w kradzieżach, popełnianych do spółki z napędzonymi studentami.

Żółkiewski, choć tylko zwykły kapral policyjny, cieszył się protekcyą dyrekcyi policyi. Przypominamy, że jeszcze z początkiem tego roku, w tygodniowym „Naprzodzie“ było urzędowe sprostowanie c. k. dyrektora policyi rządowej Krzaczkowskiego, zaprzeczające korespondencyi z Przemyśla, która zarzucała Żółkiewskiemu szereg łajdactw. Wytoczono wówczas tow. Witoldowi Regerowi i Pawłowi Olearczykowi proces o oszczerstwo, który zakończył się uwolnieniem obu oskarżonych. Żółkiewskiego po procesie napędzono. Następnie na osobistą interwencyę dyrektora policyi Krzaczkowskiego i przemyskich komisarzy policyjnych, jakoteż kilku miejscowych księży, Żółkiewski został ponownie do policyi przyjęty i do dawnej rangi przywrócony. Żółkiewski, wdziawszy mundur c. k. kaprala policyi rządowej, w biały dzień dopuszczał się takich nadużyć, jak prowadzenie studentów gimnazyalnych do domów rozpusty, do szynków w godzinach szkolnych. Żółkiewski był dostarczycielem dziewcząt dla różnych „panów“. Razem z takiemi indywiduami, jak agent policyjny Golec, Kurant, woźny sądowy Maciura i inni, fabrykowali fałszywe doniesienia na socyalistów i kolportowali klerykalne „Echo przemyskie“. Wreszcie miarka się przebrała. Żółkiewski, złapany na gorącym uczynku, dostał się do więzienia.

Ilu Żółkiewski młodych studentów wepchnął w przepaść demoralizacyi i nieszczęścia! Któż za to odpowiada? Odpowiedź krótka: Protektorzy Żółkiewskiego!...

Oprócz Żółkiewskiego znajduje się w policyi w Przemyślu więcej takich indywiduów. Pierwszym, który powinien za Żółkiewskim powędrować do kryminału, jest ajent policyjny Kurant. Kurantowi publicznie udowodniono, że z kieszonkowym złodziejem Ziembą był w spółce, co zresztą wobec świadków Ziemba przyznał. Kurantowi udowodniono, że na balu oficerskim w Przemyślu ukradł brylantową broszkę siostrze prokuratora Szalaya. Mimo to Kurant pełni dalej służbę.

## Telegraf i telefon.

### Narady demokratów.

**Lwów**, 3 października. Wczoraj wieczorem odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie dawnej sejmowej lewicy, a więc i skoncentrowanych i eunuchów, pod przewodnictwem posła Weigla. Obrady trwały prawie do godz. 2 w nocy, ale nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Posłowie: Rayski, Dulęba, Byk, Löwenstein, Roszkowski, Meru-

nowicz, Małachowski i świeżo upieczony poseł Jugendfein napadali na skoncentrowanych za to, że ci uważają socyalnych demokratów za stronnictwo narodowe; nadto domagali się pozostawienia nadal t. zw. „komitetu centralnego“ i solidarności Koła polskiego.

Romanowicz, Rutowski, Rotter i Lewicki bronili się przed „zarzutem“, jakoby łączyli się z socyalną demokracyą, choć uznają ją za stronnictwo patryotyczne. Do żadnego porozumienia się pomiędzy eunuchami a skoncentrowanymi nie przyszło.

### Polskie koło sejmowe.

**Lwów**, 3 października. Dziś przed południem odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie polskich posłów sejmowych pod przewodnictwem Jaworskiego. Ludowcy nie przybyli na to posiedzenie. Hr. Stadnicki przedłożył projekt reformy „komitetu centralnego“. Poseł Romanowicz oświadczył, że uważa komitet centralny za zbyteczną instytucyę, bez której solidarność narodowa istnieć może.

Minister Piętak oświadczył, że już nie należy do stronnictwa demokratycznego. Ks. Stojałowski domaga się dopuszczenia do komitetu centralnego Rusinów. Ostatecznie uchwalono pewną błahą reformę regulaminu komitetu centralnego.

### Sfałszowany podpis.

**Lwów**, 3 października. W liście do „Słowa polskiego“ oświadcza dr. Binder, że nie podpisał się on na manifeście eunuchów, ani nikogo do podpisania siebie nie upoważniał, podpis jego został więc sfałszowany; ale mimo to zgadza się on na manifest eunuchów.

### Ruch wyborczy.

**Praga**, 3 października. Stronnictwo młodoczeskie wdrożyło rokowania z kierownictwem stronnictwa robotników narodowo-społecznych celem wzajemnego popierania kandydatów. Mianowicie są młodoczesi gotowi popierać w piątej kuryi wszędzie robotników narodowo-społecznych, pod warunkiem, że kandydaci zobowiążą się wstąpić do wspólnego klubu czeskiego.

**Wiedeń**, 3 października. Słoweńscy socyaliści postanowili rozpocząć walkę wyborczą i stawiają kontrkandydatów w obu V kuryach w Krainie przeciwko Ferjanciczowi i Krekowi.

### Wybory do Sejmu czeskiego.

**Praga**, 3 października. Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu w okręgu miast Kraslice-Neudek, w miejsce posła Scharfschmieda, który złożył mandat, wybrany został kandydat radykalnego stronnictwa, schönereryanin Hofer z Chebu. Stosunek głosów był dla stronnictwa niemiecko-postępowego wręcz rozpaczliwy, bo kiedy kandydat radykalny otrzymał 200 głosów, kandydat stronnictwa postępowego otrzymał 64, i to z okręgu, który zawsze liberalnie głosował.

**Reichenau**, 3 października. Wczoraj odbył się tu wybór uzupełniający posła do Sejmu z okręgu miejskiego Reichenau-Kostelec. Wybrany został kandydat młodoczeski, który otrzymał 471 głosów. Kandydat radykalny otrzymał tylko 119 głosów.

### Kradzież w Watykanie.

**Rzym**, 3-go października. Nieznani sprawcy rozbili w Watykanie żelazną kasę i ukradli ztamtąd 357 tysięcy lirów w papierach i 3 tysiące lirów w złocie. Kasa znajdowała się na drugiem piętrze Watykanu i należała do zarządu pałaców papieskich.

Złodzieje, o ile sprawdzono, zupełnie byli obeznani z ubikacyami i kradzież przygotowali sobie z całą wygodą na długi czas przed jej spełnieniem. Sprawców dotychczas nie wyśledzono.

### Wybory w Anglii.

**Londyn**, 3 października. Do wczoraj godz. 11 w nocy wybrano 161 unionistów, a 39 opozycyonistów. W Manchester został Balfour ponownie wybrany większością 2454 głosów, podczas gdy przy ostatnich wyborach miał większość 776 głosów.

**Londyn**, 3 października. Wedle wiadomości nadeszłych do godziny 12 i pół w nocy rezultat wyborów przedstawia się w sposób następujący: Wybrano 178 rządowców, 54 opozycyonistów, między nimi 19 Irlandczyków. Rządowcy zyskali 6 nowych mandatów, opozycyoniści zaś 7.

### Strejk górników w Pensylwanii.

**Nowy Jork**, 3 października. Właściciele kopalń postanowili cenę prochu do rozsadzania skał, kupowanego przez górników, zniżyć z $2^3/_4$ dolarów na $1^1/_2$ dolara za beczkę. Ta różnica ceny ma jednak być straconą z 10 procentowej podwyżki płac, przyznanej robotnikom. Górnicy na tę propozycyę nie chcą się zgodzić.

---

## Zabór Transvaalu.

**Lindley**, 3 października. Biuro Reutera donosi: Burowie zaatakowali w sobotę w nocy angielską straż; jeden żołnierz angielski został zabity, jeden zaś raniony.

Pewien z pojmanych Burów miał na sobie zupełny uniform jeźdźca angielskiego. Władze angielskie wydały obwieszczenie, w którem zapowiadają, że Burowie napotkani w uniformach angielskich będą rozstrzelani.

## Wojna w Chinach.

**Berlin**, 3 października. Doniesienie z Pekinu z dnia 23 z. m. podaje wynik prowizorycznego śledztwa przeciwko podoficerowi chińskiemu, obwinionemu o zamordowanie Kettelera. Podoficer, który przyznaje, że strzelił do Kettelera, twierdzi, iż jeden z książąt wydał ogólny rozkaz: „Strzelajcie do cudzoziemców, gdziekolwiek ich spotkacie.“ Nie może jednak podać, który książę mianowicie ten rozkaz wydał i zaprzecza, jakoby rozkaz stosował się specyalnie do osoby posła.

**Nowy Jork**, 3 października. Według depeszy z Tien-tsinu z dnia 29 z. m. Li-hung-czang zaniechać miał już zamiaru udania się do Pekinu, ale pozostanie w Tien-tsinie, aby z nim tam konferowano.

**Londyn**, 3 października. Dzienniki chińskie donoszą, że Li-hung-czang wkrótce zostanie wicekrólem Czili.

**Waszyngton**, 3 października. Chiński poseł Wu tung-fang otrzymał urzędowe potwierdzenie, że wydany został edykt, degradujący księcia Tuana i innych wysokich urzędników.

**Paryż**, 3 października. „Matin“ donosi, że Rosya, Austrya, Niemcy, Ameryka i Japonia wyraziły zgodę na okólnik francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassego, w sprawie warunków rokowań pokojowych z Chinami; Anglia przypodobnie również da przychylną odpowiedź.

**Berlin**, 3 października. Z Pekinu donoszą do „Localanzeigera“, że cesarz i cesarzowa-wdowa, bawiący obecnie w Pasung, gotowi są pod pewnymi warunkami powrócić do Pekinu i rozpocząć rokowania pokojowe. Wedle innej wersyi, sam cesarz chiński miałby przybyć do Pekinu. Wieści te nie znajdują tu wiary.

**Londyn**, 3 października. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 26 z. m.: Oddział niemiecki z jedną bateryą artyleryi pod dowództwem Hepnera, wyruszył z Pekinu, gdyż Chińczycy napadli na patrol niemiecki.

Po drodze napotkali Niemcy wiele wsi w płomieniach; okolica była spládrowana przez bokserów. Ekspedycya dotarła do Nahungman, gdzie napotkała oddział bokserów, bardzo źle uzbrojonych, których po krótkiej walce rozproszono. Żołnierzy chińskich, którzy podchodzili na 20 kroków wystrzelano. Niemcy mają 4 rannych

**Londyn** 3 października. Biuro Reutera donosi, że ilość wojsk amerykańskich, które niechybnie wracają do Manili wynosi 4.000 ludzi.

### Cesarz chiński i Wilhelm II.

**Berlin**, 3 października. Cesarz chiński nadesłał cesarzowi Wilhelmowi telegram, w którym przeprasza go za to, że Ketteler padł ofiarą rozruchów i zawiadamia, że za duszę Kettelera kazał spełnić ofiarę na ołtarzu, oraz przewieźć zwłoki Kettelera do Niemiec. Gdy przybędą one na ziemię niemiecką, odprawioną zostanie na ołtarzu jednej z świątyń chińskich druga ofiara. Cesarz chiński uważa te ofiary za dostateczną satysfakcyę za zamordowanie Kettelera i wyraża nadzieję, że wobec tego cesarz Wilhelm będzie skłonnym do zawarcia pokoju z Chinami.

Na to odpowiedział Wilhelm telegraficznie, że cieszą go bardzo te ofiary wedle rytuału chińskiego, ale mimoto domaga się ukarania urzędników chińskich winnych buntu i śmierci Kettelera, misyonarzy i innych cudzoziemców.

Wyraża zadowolenie z zamierzonego powrotu cesarza chińskiego do Pekinu, zawiadamia, że nakaże hrabiemu Waldersee przyjąć go z honorami i otoczyć opieką, w końcu oświadcza, że również pragnie pokoju.

Redaktor naczelny: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedz.: Adam Bolesław Matejko.
Wydawca: Jan Englisch.

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).